

**RONALD MODRAS**

**Kościół katolicki i antysemityzm  
w Polsce w latach 1933-1939**

Wydawnictwo HOMINI, Kraków 2004

Antysemityzm społeczny w Polsce międzywojennej niejednokrotnie analizowano (np. Anna Landau-Czajka w roczniku „Polin”, t. 4), brakowało natomiast prześwietlenia postawy Kościoła katolickiego oraz zróżnicowanej prasy katolickiej. Tę lukę wypełnia praca Ronalda Modrasa – katolickiego teologa świeckiego i zarazem historyka Kościoła z Saint Louis University, polskiego Amerykanina w trzecim pokoleniu (troje dziadków pochodziło z Polski). Przepadał on szereg międzywojennych czasopism katolickich i wiele publikacji, miał dostęp do różnych zasobów (archiwa watykańskie, Yad Vashem w Jerozolimie, biblioteki w USA). Tekst koncentruje się na latach 1933-39, a więc na okresie narastania zagrożenia dla Żydów za naszą granicą zachodnią; sięga jednak głęboko wstecz po wytworzenie się autonomii Żydów, zarysowuje struktury i zaplecze Kościoła, przedkłada kształty polityczno-społeczno-kulturowe Polski międzywojennej.

Motytem dominującym okazał się domniemany sojusz judeo-masoński, wykształtowany we Francji ostatniego dwudziestolecia XIX w.; zespalano go z antyliberalnym kursem Kościoła zwłaszcza po 1903 r. W Polsce dla niepokalanowskich franciszkanów masoneria stała się arcywrogiem i przesładowcą Kościoła; już w 1934 r. miesięcznik zakonu „Pro Christo” – obok franciszkańskiego „Małego Dziennika” wykazującego największą obsesję na punkcie Żydów – postulował „jeden front katolicko-narodowy przeciw judeo-masonerii”. Przeświadczeni o spisku masońsko-żydowskim byli na przykład prałat **Trzeciak**. Także ks. **Wiśniewski**, redaktor „Pro Christo”, który w 1938 r. w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym” piętnował Związek Nauczycielstwa Polskiego jako wykonujący „jadowitą robotę bolszewizowania, masonizowania, zażydzenia duszy polskiej”. Wszelkie doniesienia o sprawach żydowskich za granicą przechodziły przez pryzmat rzekomego sojuszu judeo-masońskiego. Utrwalona w populistycznej wyobraźni zbitka „judeo-masoneria” umożliwiła współcześnie posługiwanie się „antymasonizmem” w sytuacji, gdy operowanie jednoznacznym antysemityzm stawałoby się wysoce niedogodne.

Wielkie obawy polskich katolików budził judeo-komunizm. Poprzez wciąż żywą pamięć o wojnie 1920 r. komunizm był skrajnie negatywnie odbierany przez dominującą część społeczeństwa; tak więc „Mały Dziennik” regularnie utożsamiający komunizm z Żydami mógł przemawiać do ogółu – chętnie też przyjmowano, że Żydzi przewodzą ruchowi komunistycznemu w kraju. Kard. **Hlond** – mający najwyższy autorytet kościelny jako prymas Polski – w 1936 r. dostrzegał Żydów jako „awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego, akcji wywrotowej”.

Gdy „Prąd”, organ młodzieżowego ruchu katolickiego „Odrodzenie”, już w 1930 r. potępiał nazizm z jego rasizmem, a ks. Pastuszka w „Ateneum Kapłańskim” uznawał w 1937 r., że rasizmu i chrześcijaństwa nie da się pogodzić – inni rozwijali diametralnie odmienne poglądy. Ks. **Sobalkiewicz** w „Ruchu Katolickim” (1938) opisał rasizm jako prostą skrajną formę niemieckiego nacjonalizmu; ks. **Zabroniak** w „Gazecie Kościelnej”

(1938) utrzymywał, że papieskie potępienie ustaw rasistowskich (we Włoszech) nie tylko nie wykluczało antysemityzmu, ale przysłało mu jeszcze jeden powód. Starano się przeprowadzić rozróżnienie między antysemityzmem rasistowskim a antysemityzmem chrześcijańskim (ks. **Czuj** w „Ateneum Kapłańskim”, 1939). Pozostający pod kontrolą archidiecezji krakowskiej „Głos Narodu” stwierdził 16 listopada 1938 r. – a więc w sześć dni po pamiętnej Nocy Kryształowej – że **Hitler** prowadzi „eksterminacyjną walkę z żydostwem”; wkrótce później zaznaczał swe antynazistowskie stanowisko, jednakże wyjaśniał: „Hitlerzym miał i ma powody do zdecydowanego wystąpienia przeciw Żydom. Nie pochwalając jego barbarzyńskich metod, uznajemy cel jego walki za słuszny”.

Nie przekonuje ujęcie wojny domowej w Hiszpanii, w przedłożonych polskich świadectwach prasowych i episkopalnych mowa jest przede wszystkim o planach moskiewskich, o wojnie szatana i anarchii z Bogiem i Kościołem – odniesienia do ewentualnych inicjatyw żydowskich są najzupełniej uboczne. Oczywiście, niezawodny ks. Trzeciak doszukiwał się odwetu Żydów za czasy inkwizycji – cóż na to przyrządzić?

Przychodzi uznać, że w prasie katolickiej czy wręcz kościelnej antysemityzm jawił się zróżnicowany: od przywołującego słownictwo wręcz apokaliptyczne („synagoga szatana”, 1934; „bożnica szatańska”, 1936) i wizję załamania („zsemityzowana duchowo Polska przestanie być Polską”, 1936) aż po utemperowany „antysemityzm o ludzkim obliczu” z wyszukany określeniem „asemityzm” (1936 – notabene takiego hasła brak w Doroszewskiego *Słowniku języka polskiego* i w KUL-owskiej *Encyklopedii katolickiej*).

Antysemityzm uznawano za konieczną cechę polskiego patriotyzmu (ks. Trzeciak w „Małym Dzienniku”, 1938), za powód do chwały oznaczający, że własny naród kocha się bardziej niż obcy („Przewodnik Katolicki”, 1938), za „zdrowy odruch przeciw obcemu ciału”, które należy usunąć (pismo **Akcji Katolickiej „Kultura”**, 1937). Głoszono, że antysemityzm nie tylko nie jest spreczny z przykazaniem miłości bliźniego, ale wręcz na nim się opiera, gdyż chodzi o uchronienie narodu polskiego od zgubnego wpływu Żydów („Mały Dziennik”, 1937). Tak uprzywilejowany antysemityzm mógł wręcz uchodzić za cnotę obywatelską.

Katolickie szlaki rozwiązania „kwestii żydowskiej” widziano przede wszystkim w misjonaryzacji („Prąd” uważał w 1933 r., iż ochrzczeni Żydzi mogą wnieść cenny wkład do polskiej kultury), w przymuszaniu do emigracji (wytęlał się problem uzyskania kolonii), w popieraniu haseł syjonistycznych mających na celu założenie własnego państwa. Jednakże w prasie katolickiej syjonizm niekiedy uznawano za element żydowskiego planu opanowania świata („Głos Kapłański”, 1932; także „Pro Christo”, 1935), ponadto uwzględniano intencje Watykanu pragnącego zachować chrześcijańskość Ziemi Świętej.

Drogę do unarodowienia polskiej ekonomiki publicyści katolicy upatrywali w bojkocie sklepów żydowskich, w zwalczaniu rzekomych monopolii żydowskich. Wysuwano hasła walki w płaszczyźnie kultury poprzez bojkotowanie książek i czasopism wydawanych przez Żydów; skrajnym czasem przejawem był postulat, by Żydzi nie pisali książek po polsku („Mały Dziennik”, 1939).

W związku z „segregacyjnymi” burdami na uniwersytetach pewien teolog, później bardzo szanowany (dlatego nie wymieniam nazwiska), uważał, iż w epoce narodowych symboli – jak sierpo-młot, swastyka, różgi liktorskie – polska młodzież uznała getto ławkowe za „jeden z symboli odrodzenia narodowego”. Smutnym świadectwem pozostaje zacietrzewienie „Małego Dziennika”: demokraci i liberałowie byli dlań „zwydiałymi aryjczykami” (1939), Polaków broniących żydowskiego wkładu w kulturę polską nazywał „rycerzami jarmutki” (1939), kwestionował polskość i patriotyzm krytyków antysemityzmu (1936).

Autor wspomina, że „Mały Dziennik” w 1939 r. postulował przymuszanie kupców żydowskich do wywieszania tabliczki „sklep żydowski”. Spora-dycznie istniało to w odmiennej postaci: modna w Warszawie kawiarnia „Swann” (w pasażu przy Nowym Świecie) miała wywieszoną o aryjskości lokalu; sam zapamiętałem z 1938 r. plakietkę „Żydzi niemile widziani” w witrynie gdyńskiej cukierni „Fangrata” (główna siedziba: Poznań) przy bulwarze do mola spacerowego.

Pozytywów jest nie za wiele. Wszakże był – obszerne cytowany – list pasterski kard. Hlonda z 29 lutego 1936 r., przynoszący potępienie „pogromowości” oraz zaznaczający etyczność i miłosierdzie wielu Żydów. Nurtom antysemitycznym przeciwstawili się biskupi Kościoła greckokatolickiego (unickego), Chomyszyn i Buczka. Zaznaczono – może nazbyt oszczędnie – rolę wykładowców wyższych uczelni sprzeciwiających się tam zasadom segregacji: Kotarbińskiego, Czarnowskiego, Szymanowskiego (ale pominięto choćby Ganszyńca, Ossowskich...). Przedłożono poglądy szeregu pisarzy będących przeciwnikami antysemityzmu – to Świętochowski, Zegańłowicz, Hulka-Laskowski, Wasilewska, Pruszyński, Łobodowski (antysemityzm „chlebem powszednim lwiej części narodu”). Scharakteryzowano katolickie stowarzyszenie akademickie „Odrodzenie” jako „praktycznie jedyną katolicką organizację” aktywnie przeciwstawiającą się poczynaniom endeckim – uwypuklono tam znaczącą rolę ks. Szymańskiego redagującego pozytywnie wpisany miesięcznik „Prąd”. Zabrakło analiz środowiska kwartalnika „Verbum” (nie ratują tego dwa oszczędne przywołania prałata Kornilowicza).

Książka omawiana to ważny wkład do ogólnego obrazu antysemityzmu polskiego międzywojnia i równocześnie bardzo istotny przyczynek do dziejów Kościoła w tymże okresie. Jest ona drażąca i dociekliwa; nie daje powodu do „optymizmu historycznego”; skłania do refleksji nad manowcami wiary religijnej i nad sfalsyfikowanymi prorytetami społecznymi. Na szczęście, antysemityzm polski pozostawał nieporównywalny z ówczesnym niemiecko-austriackim – szczytowymi założeniami w jego skrajnych nurtach była gettoizacja i emigracja. Praca Modrasa pozwala ocenić głębiej „judaistycznego przeobrażenia” dokonanego przez Kościół, począwszy od Soboru Watykańskiego II, a przede wszystkim pod wpływem nauczania Jana Pawła II.

**MICHAŁ HOROSZKIEWICZ**

